**Polacy kontra finanse**

**Według opublikowanego w październiku 2017 badania, ponad połowa Polaków nie wie, co to debet. Zanim jednak z zazdrością westchniemy „szczęściarze!”, należy wyjaśnić jedną rzecz – chodzi o badanie poziomu wiedzy finansowej. Wyniki wskazują bardzo jasno: edukacja finansowa w Polsce kuleje. Zakrawa to na paradoks, gdyż polski sektor finansowy należy do najnowocześniejszych w Europie, mocna jest także polska branża FinTech.**

Jak sugerują wyniki „**Egzaminu z wiedzy finansowej**”, zrealizowanego przez Maison&Partners dla Kapitalni.org, poziom naszej wiedzy ekonomicznej należy ocenić na trójkę z minusem. Największe braki edukacyjne dotyczą zadłużania się i być może to jest jednym z powodów, dla którego mając problemy z pojęciem debetu, Polacy doskonale wiedzą, czym jest kredyt konsolidacyjny.

**Braki w wiedzy mogą dotyczyć każdego**

Potwierdzeniem tezy o kiepskim poziomie edukacji ekonomicznej może być fakt, że błędu nie uniknęli nawet... autorzy badania. Jedno z pytań dotyczyło sposobu wyboru najbardziej korzystnej pożyczki. Ankietowany wybierał m.in. spośród „całkowitego kosztu pożyczki” oraz wskaźnika RRSO. Badacze uznali, że prawidłową odpowiedzią jest całkowity koszt pożyczki, co najlepszym razie jest kontrowersyjnym wyborem. Wyobraźmy sobie na przykład pożyczkę na 1000 zł na pół roku o łącznym koszcie 100 zł i pożyczkę na dwa lata na tę samą kwotę, o łącznym koszcie 105 zł. Czy rzeczywiście ta o niższym koszcie jest bardziej korzystna?

Inne badania zdają się potwierdzać wnioski z „Egzaminu”, w dodatku okazuje się, że Polacy wypadają słabo także na tle innych nacji. **W niedawnym badaniu świadomości finansowej, zleconym przez OECD i zrealizowanym w 30 krajach, Polska znalazła się na ostatnim miejscu**. I choć pod względem wiedzy akurat wypadliśmy nienajgorzej –znaleźliśmy się mniej więcej w połowie stawki – **pogrążyła nas nieumiejętność zastosowania jej w praktyce oraz pewna niefrasobliwość.** Polacy w porównaniu do innych nacji stosunkowo rzadko poprzedzali swoje zakupy głębszą analizą, czy ich na nie stać, oraz rzadko dokładnie śledzili stan swoich finansów. Mieliśmy także **jedną z najniższych odsetek osób deklarujących posiadanie oszczędności,** co również miało wpływ na ocenę.

To ostatnie nie wynika zresztą wyłącznie z poziomu zamożności Polaków – wypadamy pod tym względem słabo nie tylko na tle dostatniej „starej Unii”, ale także w porównaniu z pozostałymi nowymi członkami Wspólnoty. **43% osób deklarujących posiadanie jakichkolwiek oszczędności to słaby rezultat nie tylko na tle Niemiec (58%), Francji (65%) czy Wielkiej Brytanii (67%), ale i chociażby Czech (57%).**

**Nie znamy, więc nie korzystamy**

Warto zwrócić uwagę także na poziom tzw. ubankowienia – mierzony najczęściej odsetkiem osób dorosłych posiadających rachunek bankowy – który jest w Polsce dość niski. **Rachunku bankowego nie ma około 20% osób powyżej 18. roku życia.** W Unii Europejskiej ten odsetek jest około 2-krotnie niższy. Posiadamy także o około **1/3 mniej kart płatniczych, niż przeciętny Europejczyk,** w dodatku wykorzystujemy je głównie do transakcji gotówkowych: **miesięcznie z bankomatów wypłacamy około 2 razy więcej środków, niż przeznaczamy na płatności w sklepach. Tymczasem w Szwecji, Francji czy Wielkiej Brytanii, wypłaty z bankomatów to zaledwie ok. 25% wszystkich transakcji kartowych**.

**Z szarego końca do awangardy**

Tu jednak obraz przestaje malować się w wyłącznie ciemnych barwach. Z kart płatniczych korzystamy bowiem z jednej strony bardzo konserwatywnie (duży udział wypłat z bankomatów w ogóle transakcji), ale jak już zaczniemy korzystać nowocześnie – to z przytupem. **Polska jest na przykład w absolutnej awangardzie, jeśli chodzi o posiadanie i korzystanie z kart zbliżeniowych: 80% wszystkich kart w naszym kraju umożliwia płatności zbliżeniowe**. Efekt? Ponad połowa wszystkich transakcji to właśnie transakcje bezstykowe. Pod tym względem mało który kraj może się z nami równać. A to nie jedyna technologiczna nowinka, jaką Polacy przyswoili wyjątkowo łatwo. **61% posiadaczy telefonu komórkowego korzysta także z bankowej aplikacji mobilnej: to najwyższy wskaźnik w całej UE i o połowę wyższy od unijne średniej.**

Nic dziwnego: bank w komórce jest po prostu wygodny, a jak podają autorzy raportu PwC „Sektor finansowy coraz bardziej #fintech”, **33% klientów banków uważa, że wygoda jest najważniejszym (!) czynnikiem decydującym o wyborze rozwiązań pomagających zarządzać finansami. 57% gotowa jest także zrezygnować z tradycyjnego doradcy na rzecz rozwiązania technologicznego.**

**Masz to jak w banku?**

Kłopot w tym – a przynajmniej jest to kłopot dla banków – że „rozwiązania technologiczne” niekoniecznie będą autorstwa banków.

*Duża część usług, które tradycyjnie zarezerwowane były dla instytucji finansowych, już wkrótce, dzięki technologii będzie wkrótce oferowana przez firmy z branży FinTech –* tłumaczyMagdalena Gołębiewska, country manager w TransferGo *– Firmy FinTech charakteryzują się większą elastycznością, dynamiką, niższymi kosztami działania i nie mając pokusy wykorzystywania dominującej pozycji, grają bardziej fair.*

PwC prognozuje, że przedsiębiorstwa z branży FinTech przejmą 23-33% rynku usług bankowych. Najsilniej odcisną swoje piętno na bankowości dla klientów indywidualnych, przekazach pieniężnych i płatnościach, inwestycjach i zarządzaniu aktywami oraz bankowości dla małych i średnich firm. I to już się dzieje – na rynku płatności rozgościł się PayPal, obsługując transakcje ponad 200 mln użytkowników, kolejne firmy wchodzą na rynek pożyczek dla mikroprzedsiębiorców, a firmy jakie jak TransferGo przełamują dominującą pozycję banków na rynku przelewów międzynarodowych.

***Klienci oczekują niskich cen, przejrzystości oferty, wygody i szybkości działania. Na rynku przelewów zagranicznych przewaga rozwiązań FinTech nad tradycyjnymi usługami bankowymi jest pod tymi względami bezdyskusyjna*** – dodaje Magdalena Gołębiewska.

Ceny, komfort i prostota świadczonych usług należą zapewne do powodów, dla których rozwiązania FinTech przyjmują się w Polsce bardzo dobrze. Trzeba jednak przyznać, że w polskim sektorze bankowym mają bardzo wymagającego przeciwnika: pod względem nowoczesności stosowanych rozwiązań, nasze instytucje finansowe znajdują się w ścisłej europejskiej czołówce. Zacięta rywalizacja nie powinna nas jednak martwić – jako klienci możemy na niej tylko skorzystać.

Cieszyć może także to, że kolejne, młodsze pokolenia Polaków, wchodzące na rynek usług finansowych, są bardziej świadome wagi edukacji finansowej. Z badania „Dojrzałość finansowa Polaków 2017” wynika na przykład, że pokolenie millenialsów wyłamuje się z zasady, zgodnie z którą odsetek oszczędzających na emeryturę rośnie wraz z wiekiem. Wśród osób 25-29 lat ten odsetek wynosi bowiem aż jedną trzecią, co kontrastuje z przekonaniem o beztrosce pokolenia Y.

Znakomita większość, bo 80 % ankietowanych uważa także, że warto rozmawiać o finansach już z dziećmi. Możemy mieć więc nadzieję, że kolejne, młodsze pokolenia Polaków, będą coraz lepiej przystosowane do życia w świecie, w którym brak zrozumienia reguł rządzących usługami finansowymi po prostu kosztuje. I to nierzadko kosztuje słono.